

Mieszkanie szóste

ROZDZIAŁ 5

Opowiada w dalszym ciągu o innym, różnym od poprzedniego sposobie zachwycenia, gdy Bóg podnosi duszę do siebie pewnym lotem ducha. Jakiej tu potrzeba odwagi. Niejakie objaśnienie tej łaski, jaką Pan w tym zachwyceniu duszę wzbogaca.

1. Drugi sposób zachwycenia, który ja nazywam lotem ducha, choć w gruncie rzeczy takim samym jest zachwyceniem, w wewnętrznym jednak na duszę działaniu swoim bardzo się różni od poprzedniego. Takie tu znienacka powstaje w duszy poruszenie, z taką nagłością i niepowstrzymaną szybkością duch czuje się porwany, że mimo woli, zwłaszcza w początkach, dostępującego tej łaski wielki strach ogarnia. Dlatego wam mówiłam, że nieustraszonej odwagi potrzeba temu, komu Bóg ma tej łaski użyzyć, i wielkiej wiary, ufności i bezwarunkowego zdania się duszy na Boga, aby z nią uczynił, co Mu się spodoba. Czy małe to, sądziecie, dla człowieka przerażenie, gdy zupełnie przytomny i zdrowe mając swoich pięć zmysłów nagle uczuje, że mu duszę porywają, a za duszą nieraz i ciało, jak to nieraz w Żywotach Świętych czytamy, nie wiedząc zgoła, kto go porywa, dokąd i jakim sposobem? W pierwszych bowiem chwilach tego niespodzianego pochwycenia dusza nie ma jeszcze zupełnej pewności, czy to sprawa Boża.

2. Ale czyż nie ma sposobu, zapytacie, oparcia się tej sile? - Nie ma żadnego. Owszem, opór raczej zwiększa jeszcze gwałtowność porwania, jak o tym wiem od jednej, która przez to przechodziła. Bóg bowiem chce okazać tej duszy, że gdy tyle razy i z takim szczerym zapalem oddała Mu całą siebie, powinna wiedzieć, że żadnej już nie ma władzy nad sobą. Jakoż widząc, że im więcej się opiera, z tym gwałtowniejszą potęgą siła Boża ją chwyta i porywa, dusza owa postanowiła sobie uczynić z potrzeby cnotę i tak się względem tej siły zachowywać, jak się zachowuje źdźbło słomy wobec bursztynu, który ją, jak może kiedy widziałyście, niepowstrzymanie do siebie przyciąga. Źdźbło, mówię, i tak jest niezawodnie, bo nie z taką łatwością największy siłacz podniesie z ziemi ździebelko słomy, z jaką ten Boski Olbrzym nasz i wszechpotężny Pan porywa, gdy chce, duszę człowieka.

3. W czwartym mieszkaniu - jeśli dobrze pamiętam - gdzie była mowa o smakach duchowych, mówiłam, że dusza tymi smakami się ciesząca, jest jak sadzawka, do której cicho i spokojnie, bez wzburzenia ni szumu, spływa woda ze źródła; tu jest inaczej. Tu wielki ten Bóg, który w rękę swoim trzyma źródło wodne i morzu nakłada wędzidło, aby nie przekroczyło granic swoich, szeroko otwiera zdroje i upusty, którymi wody spływają do sadzawki; za czym wody te z pędem wielkim wzbierają potężną falą i wysoko w górę unoszą łódkę duszy. I jak czasu burzy ani sternik, ani żaden z tych, co kierują łodzią, nie zdołają zapobiec temu, by fale, nawałnic się piętrzące, nie poniosły łodzi w kierunku, w jakim same pędzą, tak, o wiele więcej jeszcze, dusza nie jest zdolna oprzeć się, choćby chciała, potędze zalewających wewnątrz jej wód Bożych. Wszystko też, co zewnątrz jest, mianowicie zmysły jej i władze, przed tą siłą i wolą wyższego nad nie muszą ustąpić i zamilknąć, jakby nie istniały.

4. W chwili, gdy to piszę, upewniam was, siostry, cała przerażona jestem od zdumienia na samo wspomnienie tej ogromnej potęgi, jaką tu wielki on Król i Pan nasz objawia. Cóż więc dopiero musi się dzieć w tych, którzy tego na samych sobie doznają? Najgorszy nawet z grzeszników, jacy żyją na świecie, gdyby boska wielmożność Pana tak mu się ukazała, jak się ukazuje tym duszom, nie śmiałyby Go już obrażać, pewna tego jestem, bo strach sam, jeśli nie miłość, powstrzymałby go od grzechu. O jakże wielki zaciągają obowiązek dusze, tak wysokim objawieniem ostrzeżone, starania się o to z wszystkich sił swoich, by tego Pana w niczym nie obrażać! Na miłość Jego błagam każdą z was, której by boska łaskawość Jego tych czy innych podobnych łask użyczyła, nie przestawajcie gnuśnie na samym tylko braniu, ale bądźcie hojne i w oddawaniu. Pomnijcie, że kto wiele dłużny, wiele też ma do spłacenia.

5. Wielkiej do tego potrzeba odwagi, bo wszystko tu śmiałość odbiera. I gdyby Pan sam nie dodawał duszy otuchy, choć obdarzona tak wspólnie, w nieustającym żyłaby strapieniu. Patrząc bowiem na te wielkie rzeczy, które On w boskiej swej wielmożności jej czyni, a potem wglądając w siebie i widząc, jak mało Jemu w porównaniu z tym, co Mu jest winna, oddaje, i jak to maluczko, co czyni, pełne jest skaz, uchybień i niedostatków, chciałaby zgoła już zupełnie usunąć z swej pamięci te

swoje tak niedoskonałe uczynki. I stara się raczej nie myśleć nigdy o nich, a pomnieć tylko na grzechy swoje, wszystką nadzieję i otuchę pokładając w miłosierdziu Boga i ufając, że kiedy sama nie ma czym się wypłacić. On niedostatek jej pokryje tą litością i zmiłowaniem, które zawsze po wszystkie czasy okazywał nad grzesznikami.

6. Może wtedy i ona usłyszy to samo, co Pan pewnego razu odpowiedział jednej, gdy w podobnym strapieniu, klęcząc przed krucyfiksem, żaliła się, że nigdy nie miała nic, co by mogła oddać Bogu, albo opuścić dla Niego: *Oto ci oddaję wszystkie boleści i wszystkie gorzkości, jakie wycierpiałem w Męce mojej, weź je i ofiaruj je Ojcu mojemu, jako własność twoją.* Słowa te taką tę duszę napełniły radością, i tak po nich uczuła się wzbogacona, że nigdy odtąd nie straciła ich z pamięci, i ile razy znowu przyjdzie na nią podobne strapienie i uczucie swej nędzy, jedno na te słowa wspomnienie nową napełnia ją otuchą i pociechą. Mogłabym niejednen jeszcze taki przykład wam przytoczyć, bo dzięki częstym moim z tylu duszami świętymi i bogomyślnymi stosunkom, wiele podobnych szczegółów się dowiedziałam, lecz wolę je pominąć, abyście nie myślały, że mówię o sobie. Tego wszakże jednego przykładu pominąć nie chciałabym, bo wielki, jak sądzę, może być z niego dla was pożytek, ten mianowicie, byście poznały z niego i pamiętały na to, że Pan tego tylko od nas żąda, byśmy znały i coraz głębiej i jaśniej starały się poznać ubóstwo i nędzę naszą, bo nic nie mamy, czego byśmy darmo od Niego nie otrzymały. Tak więc, siostry moje, wielkiej, jak mówiłam, odwagi potrzeba duszy, którą Pan na ten stopień wyniesie. Potrzeba jej odwagi wobec jednego i drugiego, owszem, wobec tego drugiego większej jeszcze potrzeba jej odwagi, niż do tamtego, które łatwiej zniesie, jeśli będzie miała pokorę. Niechaj Pan z nieskończonej dobroci swojej raczy jej nam użyć.

7. Wracam teraz do owego tak gwałtownie nagłego porwania ducha. Jest to takie porwanie, że prawdziwie zdawać się może, że duch opuszcza ciało, choć z drugiej strony, jasna rzecz i niewątpliwa, że nie jest to śmierć. Lecz przez kilka chwil dusza rzeczywiście samej sobie nie zdoła zdać sprawy, czy jeszcze jest w ciele, czy też z niego wyszła. Zdaje jej się, że cała była przeniesiona do innej zupełnie krainy, różnej od tej, którą tu zamieszkujemy; że tam jej się ukazała światłość bez

porównania żadnego jaśniejsza niż ta nasza światłość ziemską, i w tej światłości tyle rzeczy przedziwnych, że choćby całe życie nad nimi myślała, nigdy by ich myślą nie ogarnęła. Nieraz też, tą światłością oświecona, w jednej chwili nabywa poznania tylu naraz prawd i tajemnic, których by przy najusilniejszej przez długie lata pracy i największym umysłu i wyobraźni natężeniu ni w tysiącnej części nie doszła. Dzieje się to nie sposobem widzenia umysłowego, ale widzenia przez wyobraźnię, w którym oczyma duszy widzi się nierównie jaśniej niż tu oczyma ciała, i rozumie się wiele rzeczy bez pomocy słów. Na przykład, jeśli dusza w tym widzeniu ujrzy którego ze Świętych, poznaje go od razu, jakby dawnego znajomego.

8. Niekiedy znowu, obok rzeczy, które widzi okiem wewnętrznym w widzeniu umysłowym, przedstawiają jej się inne rzeczy nadprzyrodzone, jak hufce anielskie ze swoim Boskim Panem. Wszystko to i wiele innych rzeczy, których wyrazić nie zdołam, choć oczyma ciała nic nie widzi, przedstawia się jej przedziwnym jakimś, niewypowiedzianym sposobem wewnętrznego poznania. Kto inny, zdolniejszy ode mnie, jeśli przez to przechodził, potrafi może to wytłumaczyć, ale i najzdolniejszemu nie sędzę, by to poszło łatwo. Czy wszystko to dzieje się w ciele, czy w rozłączeniu z ciałem, tego nie wiem; ale jak nie śmiałabym twierdzić, by ciało w tych chwilach zostawało bez duszy, tak również nie przysięgłabym na to, że dusza tak zachwycona pozostaje w ciele.

9. Nieraz przychodzi mi ta myśl, że jak słońce taką ma siłę, że stojąc na niebie i nie ruszając się z miejsca, na wszystkie strony promienie swe rozsyła, tak również nie ma w tym nic niepodobnego, by dusza i duch, które tak samo są jedno jak słońce i jego promienie, ogrzane potęgą tego zapału, który zsyła na nie prawdziwe Słońce Sprawiedliwości, nie mogły jakim wyższym pierwiastkiem swoim wznieść się wyżej nad siebie. Może być, że sama nie wiem, co mówię. Ale cokolwiek bądź, to wiem i tak jest, że nie z taką szybkością pocisk za przyłożeniem zapału wybucha ze strzelby, z jaką we wnętrzu duszy zrywa się to, co (w braku odpowiedniejszego wyrazu) nazywam lotem. Lot ten, choć cichy i bez szmeru, tak przecie jest wyraźny i tak dotykalnie dusza czuje się nim porwana, że nie może to żadną miarą być złudzeniem. Dusza tu, o ile zdołam zrozumieć, całkiem wychodzi z siebie i w tym stanie wspaniałe

ogląda rzeczy, jakie Bóg jej objawia. Gdy zaś wróci do siebie, czuje w sobie niewypowiedziane wielkie z owego zachwycenia pożytki. Za nic już ma wszystkie rzeczy ziemskie, bo w porównaniu z tym, co oglądała, wydają jej się tylko błotem. Życie na tej ziemi odtąd ciąży jej jak brzemień nieznośne i w czym. się przedtem kochała, tym teraz się brzydzi. Snadź dlatego spodobało się Panu ukazać jej nieco ze wspaniałości tej krainy niebieskiej, w której ma zamieszkać - podobnie, jak ludowi izraelskiemu przed wejściem do Ziemi Obiecanej wysłańcy przynieśli bogate okazy urodzajności owej krainy - aby łatwiej zniosła trudy tej uciążliwej drogi, mając przed oczyma ów kres błogosławiony, u którego znajdzie odpocznienie. Jakkolwiek więc mogłoby się komu zdawać, że z takiego zachwycenia w jednej chwili przemijającego, niewielka może być korzyść, w rzeczy samej jednak pożytki, jakie ono pozostawia w duszy, tak są niezmiernie, że ten tylko zdoła je ocenić, kto ich sam na sobie doświadczył.

10. Z tego też jasno się okazuje, że zachwycenia te nie są ani przywidzeniem wyobraźni, ani sprawą złego ducha. Przywidzenie jest tu wprost niepodobieństwem; zły duch zaś żadną miarą nie zdoła sprawić w duszy tego rodzaju widzeń i wrażeń, jakie w niej dobre skutki działających, taki jej przynoszących pokój, pogodę ducha i postęp w dobrym, a szczególnie te trzy owoce, których tu dusza w bardzo wysokim stopniu dostępuje. Naprzód, wyższe poznanie wielkości Boga, bo w miarę bliższego i w szerszej mierze oglądania Jego doskonałości, dusza też coraz jaśniej poznaje Jego nieogarnioną piękność i wielmożność. Po wtóre, głębsze poznanie samej siebie i głębsza pokora, tak iż nie śmie już i oczu podnieść do nieba na wspomnienie, że ona, takie nędzne i niskie w porównaniu z takim wielkim Panem stworzenie, ważyła się kiedy bądź obrazić Jego, tylu cudownych rzeczy Stworzyciela. Po trzecie na koniec, stanowcze wszystkim rzeczami tej ziemi wzgardzenie, o ile nie służą jej do tego jedyne go celu, by mogła je obrócić na służbę i chwałę tego Boga tak wielkiego.

11. Te są klejnoty, które Oblubieniec na pierwsze zrębowiny daje swojej oblubienicy, a które ona, znając ich nieskończoną cenę, w sercu swym chowa. Bo i widzenia one głęboko pozostają w jej pamięci wyryte i sądzą, że niepodobna, by ich zapomniała kiedy, aż do dnia, gdy zacznie

cieszyć się nimi na wieki. Chybaby sama z własnej i wielkiej winy swojej te klejnoty utraciła; ale Oblubieniec, jak ją nimi obdarzył, tak też mocen jest użyczyć jej łaski, aby się ustrzegła takiej nieszczęsnej utraty.

12. Niemałej więc, powtarzam raz jeszcze, jak i same już to widzicie, potrzeba tu odwagi. Niemały to, zaiste, przestrach dla duszy, gdy czuje prawdziwie, jakby się rozłączała z ciałem, gdy zmysły ją odchodzą, sama nie wie jak i dokąd. Odwagę tu potrzebną Ten tylko dać jej mocen, który daje i tę łaskę zachwycenia. Powiecie może, że przestrach ten dobrze się duszy opłaca. Na to i ja się zgadzam. Chwała i dziękczynienie na wieki niech będzie Jemu, który możny jest tak wielkie rzeczy czynić, tak wielkie dary dawać stworzeniom swoim. Niechaj w boskiej łaskowości swojej i nam to dać raczy, byśmy były godne służyć Jemu, amen.